
Legenda polskiego Juliusza Verne'a : [przedruk z "Le Temps" z 1928 r.].

Notatki Płockie 39/2-159, 24-25

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miasto św. Zygmunt sławione, „Petro-Echo” 1994, R. XXXI nr 20(1532) z 17-23 V 1994 s. 1 i s.4.

²⁷ Wymienione tu wydawnictwa paryskie z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. „Punkt” zawdzięcza wspianołomyślności C'ecile Comp'ere z Amiens i hojności Winicjusza Łachacińskiego z Pabianic.

²⁸ Księgozbiór francusko-języczny najpokaźniej ubogaciła Biblioteka Seminarium Duchownego w Płocku. Zob. W., *Podarunek dla frankofilów*, „Petro-Echo” 1991, R. XXVI nr 54(1359) z 3-9 I 1991 r., s.4. Sporo interesujących wydawnictw przekazał także Winicjusz Łachaciński z Pabianic, a z druków ulotnych i im podobnych - Florian Wojtczak z Konstancyna Łódzkiego.

²⁹ Zob. bw, *Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Płocku*, „Petro-Echo” 1992, R. XXVIII nr 41(1451) z 13-19 X 1992 r., s. 5; bw, *Propozycja dla frankofilów*, „Kurier Mazowiecki” 1992, nr 45(73) z 8 XI 1992, s. 5.

³⁰ Jest to, w pewnym stopniu, także wynik zamieszczenia wielu nadanych z Płocka anonsów prasowych o poszukiwaniu polskich i obcojęzycznych wydań powieści J.Verne'a jak również publikacji jemu samemu poświęconych. Zob. „Petro-Echo” 1992, Antykwarjat „Petro-Echa”, R. XXXVIII nr 28(1438) z 14-20 VII 1992 r., s. 5 oraz nr 37(1447) z 15-21 IX 1992 r., s. 5; „Petro-Echo” 1993, R. XXIX nr 2(1463) z 12-18 I 1993 r., s. 5; R. XXX nr 41(1503) z 12-18 X 1993 r., s. 5; „Petro-Echo” 1994, R. XXXI nr 4(1516) z 25-31 I 1994 r., s. 5; Biuletyn ofert agencji kolekcjonerskiej, Kraków, Marzec'93, egzemplarz promocyjny, p. „B”; „Anons” 1993, nr 3 z 19 marca 1993 r., dz. „Książki”, s.5.

³¹ Działanie tego typu miało miejsce w latach osiemdziesiątych w Łodzi, angażując czołówek polskich vermistów z Winicjuszem Łachacińskim. W 1984 roku funkcjonuje w Łodzi Klub Miłośników Julesa Verne'a „Lutnia”. Natomiast przy Miejskiej Bibliotece Pub-

licznej im. Ludwika Waryńskiego utworzono pierwszy w Polsce oddział Towarzystwa Julesa Verne'a. Informują o tym, pozyskane od Floriana Wojtczaka, trzy wycinki prasowe nie opatrzone - niestety, notkami wskazującymi na ich pochodzenie wydawnicze. Zob. (kate), *Miłośnicy Verne'a wreszcie razem*; R. Por., *W Łodzi. Pierwszy w Polsce Oddział Towarzystwa Juliusza Verne'a*; R. Poradowski, inf.własna, *W Łodzi powstaje przedstawicielstwo Towarzystwa Julesa Verne'a*. Nie były to zapewne instytucje trwałe skoro sam Winicjusz Łachaciński w swoich listach do Płocka, jak też podczas pobytu w tym mieście w 1993 roku, nieprzerwanie postuluje utworzenie w Płocku filii czy też oddziału którejś z francuskich placówek wernowskich. Jest to propozycja tym bardziej na serio, jeśli się zważy, że intencje takiego przedsięwzięcia widać w krótkiej wzmiance paryskiego Bulletin de la Soci'ete Jules Verne (nr 107, s.3) przy okazji informacji o ubiegłorocznych Dniach Juliusza Verne w Płocku.

³² Jak głęboko „rodowód polski” wszedł do biografii Juliusza Verne z Nantes i Amiens niechaj zaświadczy kasetą magnetofonową pt. „Monsieur Jules Verne”, jaką trzy lata temu, w 20 rocznicę swej działalności, wydało największe w świecie centrum dokumentacji wernowskiej z Amiens (Centre de Documentation Jules Verne). Otóż na tej taśmie, szeroko w świecie reklamowanej, ukazującej nam najważniejsze momenty z nantejskiego dzieciństwa, paryskiej młodości i długich lat życia w Amiens Pisarza - autorzy uznali za stosowne wspomnieć o wersji na temat jego polskiego pochodzenia. Por. *Passiones de Jules Verne*, „Totem” 1991, Novembre [listopad] 91, s. 15; [b.a.] *Le tour „Mr Jules” en 60 minutes...*, „Amiens magazine” 1991, nr 20 - Novembre [listopad] 1991, s. 27. La vie de Jules Verne en cassette, „Agir en Picardie” 1992, nr 30 grudzień 91 - styczeń 92, s. 25.

LEGENDA POLSKIEGO JULIUSZA VERNE'A

8 lutego 1928 r. w „Le Temps” G. Montorgueil opublikował artykuł pt. Legenda polskiego Juliusza Verne'a. Tekst ten w tłumaczeniu mgr Ewy Gizińskiej drukujemy w całości. Za jego wskazanie dziękujemy ks. dr. Marianowi Skoczeniowi, zam. w Auxerre (Francja).

Nie zabija się legend - mamy na to dowód po raz kolejny. Podczas gdy we Francji obchodzimy setną rocznicę urodzin Juliusza Verne'a, naszego rodaka, Polacy świętują także pod pretekstem, że należy on do nich, bo urodził się w Płocku, w Polsce. Donosi o tym polska gazeta „Nowa Reforma”. Wiadomość jest opatrzona w komentarze, które znamy od trzydziestu lat, które Juliusz Verne kwitował uśmiechem, a które w końcu zaczynają nas irytować. Autorzy tej historii, zamiast utrzymywać, że ujawniają tajemnice urodzenia pisarza, winni raczej zapytać generalnego narratora o tajemnicę jego wyobraźni. Tę samą absurdalną bajkę serwuje się nam od lat. Tym razem pochodzi ona z Warszawy. Wcześniej „Krestjanin” z Petersburga podawał:

„Jest rzeczą absolutnie pewną i niepodważalną, że Juliusz Verne był Polakiem, a dokładniej polskim Żydem.”

Oto wyjątki z korespondencji z 1861 r. pomiędzy kilkoma księżmi polskimi z Zakonu Zmartwychwstańców na temat Juliusza Verne'a, z której wynika niezbicie, że jego prawdziwe nazwisko brzmiało Olszewicz /Olszewicz/ i że nie tylko był on

dzieckiem getta polskiego, ale także, w czasach młodości, wahał się między Polską i Francją przed wybraniem tej ostatniej na swoją ojczyznę.

W roku 1861 Juliusz Verne przechrzcił się - przyjął wyznanie chrześcijańskie. Zmienił także nazwisko rodowe Olszewicz /Olszewicz/ na Juliusza Verne'a. Ojcowie Zmartwychwstańcy nazywali go w swojej korespondencji raz „Verne”, to znowu po prostu Olszewicz /Olszewicz/, jak nazywał się w Polsce.

Po przejściu na katolicyzm Verne - Olszewicz /Olszewicz/ dostał się w Rzymie do ojca generalnego Zakonu Zmartwychwstańców i znalazł w nim zagorzałego opiekuna, ujawszy go od razu swoją żarliwą religijnością i gorącym pragnieniem stania się użytecznym w stolicy Apostolskiej. Pewnego dnia jednak Verne musiał wyznać swemu protektorowi, ojcu Semenku, że przy braku odpowiedniej pozycji same dobre intencje nie wystarczą dla zapewnienia mu rzeczywistych wpływów. Prawdę mówiąc rząd francuski oferował mu piękną posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale przyjmując ją musiałby stać się trybem w maszynie, której działanie często odbiegało od tego, co dyktowało mu

sumienie. Dlatego też wahał się z przyjęciem tej posady. Nasunęła mu się myśl, że lepiej by było dla niego bogato się ożenić. Prosił ojca Semenka o pomoc, choć już wtedy dokonał wyboru.

Po czym następuje mętny opis próby poślubienia bogatej Polki. Do mariażu nie doszło. Urażony Juliusz Verne wybrał wówczas ostatecznie Francję. Jakże to podobne do tego człowieka honoru!

Zwolennicy tej wersji wyjaśniają, że Olszewitz /Olszewicz/ od słowa olscha /olsza., to polska nazwa olszy, która we francuskim nazwa się „vergne” lub „verne”. Juliusz Verne miał jakoby przetłumaczyć swoje nazwisko.

Kiedy w chwili śmierci autora tyłu arcydzieł o światowym rozgłosie, legenda ta pojawiła się ponownie, wydawał mi się - z naiwnością - że można ją zburzyć jednym ciosem i że należy to zrobić. Wszystko zadawało jej kłam poprzez istnienie pisarza, po którym cały świat nosił żałobę: był to dobry Francuz, który nie tylko przejawiał w pełni przymioty swojej rasy w zdrowej i silnej wyobraźni, ale który jeszcze podzielał jej radości i w przeróżnych okolicznościach tłumaczył jej gniew i dążenia /.../

Urodził się we Francji, należało tylko odtworzyć niepodważalny dokument, akt jego urodzenia. Napisałem do jego syna, pana Michaela - Juliusza Verne'a, który odpowiedział mi listem:

Paryż, dnia 22 września 1905

Szanowny Panie!

„Ojciec mój urodził się w Nantes dnia 8 lutego 1828 roku. Ci, którzy żyli w jego otoczeniu w latach jego wczesnej młodości, w większości - jeśli nie wszyscy - już odeszli. Ale ja, żyjący jeszcze świadek, doskonale znałem jego ojca i matkę, braci i siostry.

Przybył do Paryża w wieku około 20 lat i wielu z jego przyjaciół żyje jeszcze, jak choćby Nadar i Victorien Sardou.

W 1861 r., kiedy to rzekomo miał opuścić Polskę, ojciec mój był żonaty od pięciu lat.

Nie posiadam jego aktu urodzenia, ale wystąpiłem o ten dokument i przyślę go Panu bezzwłocznie. Mam natomiast w swoich rękach, tu w Paryżu, jego dyplomy bakałarza i licencjata prawa, wydane w okresie o wiele wcześniejszym niż rok 1861.

Od 5 lat niektóre obce gazety uporczywie opowiadają absurdalną historię, której wersja dotarła do Pana. Sprostowania były bezskuteczne, więc ojciec postanowił je ignorować. Mocno obawiam się że przedstawienie oficjalnego dokumentu nie będzie miało zbyt szczęśliwego rezultatu. Wie Pan, że legenda ma zawsze rację w zestawieniu z rzeczywistością, nawet i przede wszystkim wtedy, kie-

dy prawda jest zupełnie oczywista, a legenda nie-dorzeczna i bezpodstawna.

*Z wyrazami szacunku
Michael - Jules Verne*

Syn Juliusza Verne'a dotrzymał obietnicy. Wkrótce otrzymałem oryginalny wyciąg z aktu urodzenia:

WYCIĄG Z REJESTRU URODZEŃ MIASTA NANTES,

DEPARTAMENT LOIRE - INFERIEURE.

... Roku tysiąc osiemset dwudziestego ósmego, dnia ósmego lutego o godzinie dwudziestej, przede mną, niżej podpisanym, zastępcą kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, pełnomocnikiem Mera miasta Nantes, kawalerem Legii Honorowej, stawił się Pierre Verne, adwokat, lat dwadzieścia osiem, zamieszkały przy ulicy Clisson, czwarty okręg, który pokazał mi dziecko płci męskiej, urodzone dnia niniejszego w południe, pochodzące ze związku zgłaszającego z Spohie - Henriette - Allotte, jego małżonką, lat dwadzieścia siedem. Ojciec nadaje dziecku imiona Juliusz - Gabriel. Niniejsze oświadczenia złożono w obecności Francois - Jacques - Jean - Marie Tronson, sędziego śledczego przy sądzie cywilnym w Nantes, lat czterdzieści, zamieszkałego przy ulicy Bel - Air oraz Aleksandra Verne'a, posiadacza, lat czterdzieści pięć, zamieszkałego przy placu Royale, który wraz ze mną i ojcem dziecka podpisali niniejszy akt, po jego odczytaniu. Podpisano w rejestrze: P. Verne, F. Tronson, A. Verne i J. Doucet, zastępca.

Za zgodność wyciągu z rejestrem merostwa Nantes, dnia dziesiątego października tysiąc dziewięćset piętego roku.

Był to dokument niepodważalny, burzący niedorzeczny wymysł, który krążył po świecie. Stwierdzenia były jednoznaczne. Ale, jak przewidział to Michael Jules Verne, czy można łudzić się, że zniszczy legendę, chociaż są przeciwko niej dowody. Jej uparci krzewiciele, których do milczenia zmusić powinno przedstawienie odpisu aktu urodzenia, dzisiaj oponują, że „Ratusz w Nantes padł ofiarą ognia - trudno by było dowieść dokumentem z rejestru stanu cywilnego, że ten wyciąg z aktu urodzenia jest wiarygodny”. Stąd wynikałoby, że nawet najbardziej paryskim Paryżanom nie moglibyśmy dowieść ich urodzenia w Paryżu, bo pożar Ratusza w 1871 r. zniszczył akta stanu cywilnego.

Rosło niegdyś w Palais - Royal pewne drzewo z Krakowa, pod którym gromadzili się wszyscy roznosiciele fałszywych nowinek i plotek. Sądzymy, że zostało ono ścięte dawno temu. To nieprawda. Jego cień nadal osłania bezsensowne legendy, które goszczą na łamach gazet i których czas nie zabija.